

Nasi liderzy medycyny w teorii i w wypowiedziach publicznych są za rynkiem w systemie, ale gdy mają szansę realizować te koncepcje, oblatuje ich strach przed odpowiedzialnością i nagle... są *przeciw*



Za czy przeciw

W naszym systemie ochrony zdrowia najlepiej chyba sprawdza się genialny *bon mot* byłego prezydenta, że trzeba być *za, a... nawet przeciw*. Od lat te same osoby głoszą tezy o konieczności wprowadzenia elementów rynkowych do systemu, ale gdy obejmują stanowiska, nagle *dostrzegają całą złożoność problemu* i nie realizują wcześniejszych zapowiedzi. Byli ministrowie Balicki i Sikorski na przykład dzisiaj są wielkimi zwolennikami tego, aby szpitale przekształcić w spółki prawa handlowego (patrz sonda *Czy rynek uwolni szpitale?* s. 14), podczas gdy wcześniej, gdy odpowiadali za resort, jakoś nie mogli do tego doprowadzić.

Podobnie, od lat *wszyscy w środowisku* (choćby obecne kierownictwo resortu zdrowia) są zdeklarowanymi zwolennikami dodatkowych ubezpieczeń zdrowotnych, ale jakoś ciągle nie mogą ich przeforsować. Tak samo z polityką lekową, na którą wszyscy narzekają, wskazują na korupcjogówność systemu, na to, że w obecnej formie prowadzi ona do wyciskania z budżetu zdrowia olbrzymich sum na leki, w dodatku całkowicie nieracjonalnie (niektóre refundowane generyki są droższe od leków innowacyjnych, a polski pacjent jest praktycznie pozbawiony dostępu do leków najnowszej generacji). Tymczasem od lat jakoś nikt nie potrafi przeprowadzić reformy, co w praktyce jest przecież dość proste (na zagraniczne wzorce, które można wykorzystać wskazuje choćby Michał Kamiński, były wiceszef NFZ, który obronił właśnie pracę doktorską na ten temat).

Nasi liderzy medycyny w teorii i w wypowiedziach publicznych są za rynkiem w systemie, ale gdy mają szansę realizować te koncepcje, oblatuje ich strach przed odpowiedzialnością i nagle... są *przeciw*.

Janusz Michalak
redaktor naczelny

NFZ płaci tylko za jedną procedurę z jednego zakresu. Oznacza to, że np. jeśli pacjent po operacji przepukliny dostanie zapalenia płuc, jako dyrektor szpitala muszę podjąć decyzję, za którą procedurę Fundusz ma mi zapłacić. Gdy ostatnio poruszyłem ten temat, to pan prezes Sośnierz stwierdził, że moje argumenty są demagogiczne



Socjalizm wiecznie żywy

Bez względu na to, czy mamy już IV Rzeczpospolitą, czy jeszcze III, nie można oprzeć się wrażeniu, że szczytne ideały doktryny Marksa, Engelsa i Lenina lansowane w czasach PRL-u, w ochronie zdrowia pozostają *wiecznie żywe*. Jest wyjątkowo zadziwiające, iż pomimo świadomości przeprowadzenia koniecznych zmian, nie próbuje zmienić się mentalności Polaków, a jedynie utrzymywać wszechobecny populizm. W efekcie wmawia się ludziom, że wszystkim wszystko należy się za darmo. Czy przygotowywany obecnie koszyk procedur wprowadzi korzystne i oczekiwane zmiany? W ostatnim felietonie poruszyłem sprawę płacenia przez NFZ tylko za jedną procedurę z jednego zakresu. Oznacza to, że np. jeśli pacjent zostanie poddany operacji przepukliny i dojdzie do powikłania, np. zapalenia płuc i zostanie on przeniesiony z oddziału chirurgicznego na oddział internistyczny, to jako dyrektor szpitala, muszę podjąć decyzję, za którą procedurę NFZ ma mi zapłacić. A więc tylko jeden oddział otrzyma *zapłatę* za leczenie – albo za operację przepukliny, albo za zapalenie płuc. W szpitalu, w którym wprowadzono system budżetowania, przy rozliczaniu oddziałów działa to szczególnie antymotywacyjnie. Jest to oczywisty bezsens, który jednak pozwala zakontraktować więcej świadczeń (skoro nie za wszystkie procedury NFZ zapłaci). Gdy na ostatnim posiedzeniu Trójstronnego Zespołu ds. Ochrony Zdrowia poruszyłem ten temat, to pan prezes Sośnierz, zamiast udzielić merytorycznej odpowiedzi stwierdził, że moje argumenty są demagogiczne. I to wszystko. Odporność na oczywiste racje jest, niestety, wszechobecna. Odnoszę wrażenie, że w naszym kraju w ochronie zdrowia już niczego się nie zmieni, bo mimo karuzeli osób powoływanych na decyzyjne odpowiedzialne stanowiska, króluje zawsze wszechobecny populizm. A kilkanaście lat temu zapowiadano koniec socjalizmu...

Jacek Łukomski
przewodniczący Kolegium Redakcyjnego